

Aleksander Woźny

Ostatnia misja porucznika Mariana Długołęckiego w Berlinie

Marian Antoni Długołęcki (1911–1988), kpt. dypl., ur. w Truskawcu k. Lwowa. Po ukończeniu gimnazjum im. Karola Szajnochy we Lwowie w 1932 r. ubiegał się z powodzeniem o przyjęcie do szkoły wojskowej. W 1935 r. ukończył Szkołę Podchorążych Piechoty w Komorowie koło Ostrowii Mazowieckiej i jako podporucznik¹ Wojska Polskiego otrzymał przydział do 27 pp, którym dowodził ppłk Bronisław Panek². W marcu 1939 r. otrzymał awans na stopień porucznika³, a za doskonałe wyniki w służbie odznaczono go w 1938 r. Brązowym Krzyżem Zasługi⁴. Dowódca pułku w uzasadnieniu wniosku odznaczeniowego napisał: „Oficer wyróżniający się rezultatami swojej pracy. Mając powierzony specjalny dział wyszkoleniowy – pomimo młodego wieku wywiązał się doskonale ze swego zadania. Służy jako przykład dla młodych oficerów. Zasługuje na nadanie mu Brązowego Krzyża Zasługi”. Wniosek bezpośredniego przełożonego poparł bez żadnych uwag dowódca dywizji gen. J. Gąsiorowski.

12 maja 1939 r.⁵ dzięki między innymi perfekcyjnej znajomości języka niemieckiego został wytypowany, a następnie odkomenderowany przez Biuro Personalne Ministerstwa Spraw Wojskowych do dyspozycji Oddziału II Sztabu Głównego WP (wywiad wojsko-

¹ Został mianowany na pierwszy stopień oficerski (ppor.) 15.10.1935 r. rozkazem BPers. MSWojsk. 30700/II/1935, lok. 214; dowódca plutonu (12.11.1935 do 16.10.1938, kompanii 17.10. do 13.11.1938 i ponownie dowódca plutonu 14.11.1938 do 12.05.1939). Kartoteka M.A. Długołęcki. [We wniosku odznaczeniowym (23-1333 IV) z 1938 r. bez daty dziennej i nr kanc. w p. 3 widnieje zapis: dowódca plutonu od 16.10.1935 r.]. W AP M. Długołęckiego znajdują się trzy dokumenty wraz ze wspomnianym wnioskiem odznaczeniowym.

² W kwestii podległości służbowej R. Gelles pisze: „Faktycznie misja młodego porucznika M. Długołęckiego, do niedawna jeszcze oficera 27 Pułku Piechoty w Częstochowie pod rozkazami ppłk. dyplomowanego Stanisława Maczka [...]”. R. Gelles, *Ostatni raport*, Wrocław 1995, s. V–VI. Autor myli się; wyższy oficer we wspomnieniach pisze na temat pobytu w Częstochowie tylko dwie linijki: „A od 4 lat byłem zastępcą dowódcy 7 dyw. piech. w Częstochowie – dowódcą piechoty dywizyjnej jak się to nazywało”. S. Maczek, *Od podwoły do czołga. Wspomnienia wojenne 1918-1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1990, s. 40; fakt ten potwierdzają Roczne listy kwalifikacyjne w AP S. Maczka [płk. dypl. jako dowódca 81 pp w Grodnie – przyp. A.W.] za lata 1935–1938. Z przebiegu jego służby wynika, że od początku kariery oficerskiej odpowiadało mu dowodzenie oddziałami lotnymi (szybkimi), później pancerno-motorowymi.

³ Porucznik, lok. 142 (Dz. Pers. nr 2/1939).

⁴ BKZ (Dz. Pers. 3/1938).

⁵ Po zajęciu Pragi (15.03.1939) i reszty Czech przez Wehrmacht, Oddz. II SG zaczął gorączkowo przestawiać pracę wywiadu strategicznego na tor wojenny, m.in. poprzez personalne i techniczne wzmacnianie placówek wywiadowczych oraz montowanie nowych. A. Woźny, *Niemieckie przygotowania do wojny z Polską*, Warszawa 2000.

wy)⁶. W trakcie rutynowych testów kwalifikacyjnych zauważył go kierownik Referatu „Zachód” mjr dypl. Tadeusz Szumowski⁷.

W momencie wybuchu wojny 1 września 1939 r. został internowany przez policję (gestapo). Przebywał wraz z innymi pracownikami polskich placówek dyplomatycznych w Dreźnie i Hamburgu. Po zgodzie władz nazistowskich na wyjazd z Rzeszy niemieckiej por. M. Długołęcki przez Danię, Szwecję (tutaj rozważał możliwość powrotu do walczącego kraju; agresja sowiecka 17.09. ułatwiła podjęcie właściwej decyzji), Norwegię i Wielką Brytanię dotarł do Francji, gdzie po weryfikacji wrócił do służby liniowej (dowódca kompanii w Szkole Podchorążych Centrum Szkolenia Piechoty w Coëtquidan). Po upadku Francji służył w Polskich Siłach Zbrojnych w Wielkiej Brytanii (2 Baon Strzelców „Kratkowane Lwiątko”⁸). Pomimo doskonałych opinii, jakie miał w centrali wywiadu, propozycję dalszej służby w nim zdecydowanie odrzucił. W miejscowości Peebles (Szkocja) ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, a następnie był w niej wykładowcą. W 1945 r. jako kapitan dyplomowany zawarł związek małżeński ze Szkotką panią Marie. Rok później został przeniesiony do Biura Ewidencyjnego Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia⁹ (Polish Resettlement Corps), w którym pracował do 1948 r. Po demobilizacji osiedlił się w Edynburgu, gdzie kierował własnymi firmami o różnym profilu. Równocześnie był czynny w polskich organizacjach społecznych. Od 1972 r. pełnił obowiązki referenta w Związku Inwalidów Wojennych na terenie Edynburga. Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce organizował akcję pomocy dla Kraju, patronując zbiórkom leków i sprzętu medycznego. Od 1960 r. systematycznie wraz z rodziną odwiedzał Polskę, a przede wszystkim Wrocław¹⁰, w którym udało mu się wyjaśnić wiele zagadek personalnych i sytuacyjnych z ostatnich tygodni pokoju 1939 r.

Kapitan w st. spocz. M. Długołęcki zmarł nagle 2 listopada 1987 r. i leży w przyjaznej szkockiej ziemi...

⁶ J. Przemsza-Zieliński podaje błędnie, że M. Długołęcki już w maju był na placówce we Wrocławiu. J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 53; przed wyjazdem do Niemiec — według R. Gellesa — odwiedził swój 27 pp, „aby pożegnać się z dowódcą i żołnierzami”. R. Gelles, op. cit., s. XIV.

⁷ W maju 1939 r. przygotował plan personalnego wzmocnienia placówek wywiadowczych w Rzeszy niemieckiej, inspekcjonując w marcu rezydentury Ref. „Z” powiadomił kierownictwo WP o możliwości zajęcia Pragi i reszty Czech w połowie tego miesiąca. Później m.in. meldował sztabowi i kierownictwu wojska o odbywającej się tajnej mobilizacji Wehrmachtu. Generał W. Stachiewicz żądał potwierdzenia tej informacji w formie dostarczenia oryginalnego plakatu. Ponieważ niemiecka mobilizacja była tajna (nie było ogłoszeń słupowych) — major, zresztą nie pierwszy raz — oskarżony o sianie panikarskich nastrojów, został na dziesięć dni przed wojną odwołany ze stanowiska. Skierowano go do dyspozycji MSZ. Patrz: A. Woźny, op. cit. (rozdz. I, p. 4).

⁸ Od 24.06.1940 r. do portów brytyjskich zaczęły napływać ewakuacyjne transporty żołnierzy polskich uratowanych z katastrofy francuskiej. Kierowano ich na teren Szkocji w rej. Glasgow. Tam w rej. Biggar zgrupowano, m.in. żołnierzy z CSPiech. w Coëtquidan. 5.07 utworzono dowództwa obozów i oddziałów WP w Szkocji. Dowództwo powierzono gen. M. Kukielowi. Wkrótce utworzono: 1 BStrz. (1., 2., 3. baony strz.), którą dowodził gen. G. Paszkiewicz, natomiast 2 BStrz. gen. R. Dreszer. We wrześniu 1940 r. przystąpiono do organizacji I Korpusu, który łącznie liczył 14 382 żołnierzy i oficerów.

⁹ Żołnierze polscy przestali być potrzebni po decyzji rządu brytyjskiego z dnia 20.03.1946 r. o rozwiązaniu Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie. Rząd polski w Londynie zareagował na ten krok 22.05.1946 r. uroczystym protestem, w którym czytamy: „Mieli oni prawo oczekiwać, że w wyniku zwycięstwa powrócą ze swoimi dowódcami na czele, ze sztandarami i bronią do Polski wolnej i niepodległej. Obecne decyzje grożą im odebraniem możliwości takiego powrotu do Ojczyzny”. W dokumencie wyraźnie i ostro stwierdzono, że decyzja brytyjska „przemieniała Żołnierzy Polskich w wygnańców”.

Po opuszczeniu na rozkaz kierownika zachodniego wywiadu strategicznego placówki wywiadowczej „Adrian” [Breslau/Wrocław] przez jej kierownika mjr. dypl. Brunona Kiliana Grajka¹¹, w konsulacie RP¹² przy ówczesnej Charlottenstrasse 24 (obecnie ul. Kruca) pozostał jego zastępca por. Marian Długolecki. Tydzień przed wybuchem wojny otrzymał od nowego kierownika referatu mjr. dypl. Michała Rybikowskiego¹³ rozkaz: „Pracować jak długo można”. Po wyjeździe części personelu konsularnego do Polski wręczono mu paszport dyplomatyczny zaopatrzone w dodatkowe wizy do innych krajów oraz bilet powrotny do Warszawy, który mógł zrealizować w każdej chwili. Z tej możliwości odwrotu z placówki nie skorzystał do końca pobytu we Wrocławiu.

Po aresztowaniu w lutym 1934 r. rezydenta wywiadu wojskowego w Berlinie majora Jerzego Nałęcz-Sosnowskiego¹⁴ i jego kobiecej siatki, centrala została zmuszona do reorganizacji wywiadu działającego przeciwko Rzeszy niemieckiej. Nie mniej ważnym powodem tychże poczynań była pilna obserwacja początkowo tajnej, a od 1935 r. jawnej remilitaryzacji kraju (w 1933 r. A. Hitler przejął władzę). W związku z powyższym ówczesny kierownik wywiadu ofensywnego mjr dr Adam Świtkowski¹⁵ (odwołany ze stanowiska w lutym 1939 r. w związku z aferą J. Sosnowskiego), korzystając z sugestii Referatu Studiów „Niemcy”, przystąpił do organizacji sieci rezydentur na terytorium zachodniego sąsiada oraz tzw. placówek limitrofowych w państwach otaczających Niemcy. Miały one m.in. zapewnić w wypadku wojny drogę odwrotu oficerom wywiadu z kraju stacjonowa-

¹⁰ Niekwestionowaną zasługę w przybliżeniu historykom (i nie tylko) osoby M. Długoleckiego ma R. Gelles. Pierwszy kontakt z nim miał miejsce latem 1983 r. we Wrocławiu. W następnych latach (1984-1985) z inspiracji red. I. Sobkowicz, gość z Edynburga nagrał cykl audycji dla centralnego programu PR. Obszerną relację-ocenę z tych emisji opublikowała D. Diłanian, *Nie wszystko jak u Klossa*, „Antena” z lipca 1985 r. R. Gelles, op. cit., s. VII.

¹¹ Urodzony w Berlinie, mieszkał w dzielnicy Spandau, służył w armii niemieckiej do 1918 r. Brał udział w wojnie 1920 r. Następnie służył w 7 bat. sap. w Poznaniu. W Oddz. II SG prawdopodobnie od 1935 r. Placówkę w Breslau objął w końcu 1937 r. Po powrocie do kraju w ostatnich dniach pokoju był (zca kier.) w składzie organizowanej dla A. „Łódź” Eksp. nr 6 (miała rozpoznawać obszar Dolnego Śląska). Dowodził II rzutem ewakuacyjnym Oddz. II SG. Przez Węgry dotarł do Francji, gdzie podobnie jak w Wielkiej Brytanii pracował w sztabie NW. Potem służył w II Korpusie PSZ we Włoszech. Po demobilizacji w 1948 r. pracował do emerytury jako urzędnik bankowy w Londynie. Zmarł 19.02.1985 r.

¹² R. Gelles, *Dom z Białym Orłem. Konsulat RP we Wrocławiu (1920–1939)*, Wrocław 1992.

¹³ A. Woźny, *Jeszcze o Michale Rybikowskim*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 2002, nr 3, s. 136–147.

¹⁴ Wystawiła go do aresztowania (gestapo) kobieta – tancerka, a zarazem podwójna agentka Lea Rosa Kruse, ps. L. Niako, która ujawniła nazwiska agentek majora: B. v. Berg (Falkenhayn), R. v. Natzmer oraz I. v. Jena. W trakcie śledztwa i procesu major nie ujawnił innych agentów, w tym także oficera kontrwywiadu Abwehry G. Rudolfa. Wydana ostatnio przez oficynę wydawniczą B. Wołoszańskiego książka w serii: *Sensacje XX wieku* – E.L. Blandforda, *Tajne służby SS*, Warszawa 2002, podaje daleko odbiegające od prawdy historycznej informacje na jego temat, z którymi nie byli w stanie poradzić sobie tłumacze jako autorzy przypisów wyjaśniających. Przykładem braku wiarygodności autora książki i bez troski wydawcy jest jedno ze stwierdzeń: „Wrócił do kraju jako stary człowiek o siwych włosach i trzęsących się dłońmi. W 1942 r. ponownie znalazł się w niemieckim obozie koncentracyjnym, gdzie zmarł na dyzenterię”. Faktycznie mjr J. Sosnowski z inicjatywy admirała W. Canarisa został wymieniony w 1936 r. za siedmiu agentów niemieckich. Następnie po rutynowych przesłuchaniach został bez sądu osadzony w polskim więzieniu wojskowym. Po 6.09.1939 r. został ewakuowany na wschodnie obszary RP. Przed wyjściem z kraju w dniu 17.09 eskorta próbowała na nim wykonać kapturowy wyrok – przeżył. Następnie został aresztowany przez NKWD podczas operacji likwidowania polskiej konspiracji. Według oficjalnego dokumentu, który otrzymałem z rosyjskiego MSZ – major w 1942 r. przebywał w więzieniu NKWD w Saratowie, gdzie zmarł z głodu.

nia. Z powodu ograniczonych środków finansowych na wywiad, Referat „Zachód” zorganizował początkowo, poza nielicznymi wyjątkami przeważnie jednoosobowe placówki kierowane przez oficerów służby stałej lub rezerwy oraz osoby cywilne.

Do 1935 r. centrala nie miała większych problemów organizacyjnych związanych z montowaniem rezydentur. Później ze względu na nasilającą się penetrację Abwehry, gestapo i SD działania te stawały się coraz trudniejsze.

W końcu 1936 r. Oddział II SG po kolejnej reorganizacji sieci wywiadowczej utworzył na Śląsku we Wrocławiu placówkę, którą kierował mjr B. Grajek, bardzo dobrze znający język niemiecki, panujące zwyczaje i armię zachodniego sąsiada. W miarę narastania niemieckiego zagrożenia militarnego (aneksja Austrii i Sudetów w 1938 r.) placówkę wyposażono w radiostację. Zajęcie reszty Czech w połowie marca 1939 r. potwierdziło kierownictwu WP wcześniejsze ostrzeżenia, że jedno z głównych uderzeń na Polskę wyjdzie ze Śląska. W tym momencie ze względów operacyjno-strategicznych znaczenie informacyjne tej placówki nabierało pierwszorzędnej wagi.

Z początkiem kwietnia kierownictwo wywiadu wojskowego zaczęło gwałtownie przedstawiać pracę wywiadu strategicznego na tor wojenny. Major Tadeusz Szumowski, który w tym czasie kierował zachodnim wywiadem ofensywnym, zwiększył początkowo liczbę placówek wywiadowczych w Niemczech. Równocześnie od maja 1939 r. rozpoczął intensywne prace nad wzmocnieniem kadrowym istniejących rezydentur, a w dalszej kolejności nad liczebnym ich zwiększeniem. Z jego inicjatywy Biuro Personalne MSWojsk. wytypowało kilkudziesięciu oficerów znających język niemiecki. Spośród nich wybrano kilkunastu oficerów, którzy pomyślnie zdali egzamin informacyjno-wywiadowczy w Oddziale II SG w Warszawie i twierdzy modlińskiej (kontrwywiadowczy w Białymstoku). 1 lipca kursanci ukończyli przyspieszone szkolenie, a 9 lipca¹⁶ udali się do wyznaczonych miejsc-placówek na terenie Rzeszy niemieckiej¹⁷. Oficerowie drugiego kursu nie zdążyli wyjechać i objąć swoich agend. W połowie sierpnia pracowało tam kilkudziesięciu kadrowych oficerów wywiadu.

Z pierwszej tury do Opola celem wzmocnienia tamtejszej placówki o kryptonimie „Maska”¹⁸ udał się por. dypl. Jan Maśliński¹⁹, ps. „Meissner”²⁰, a do Wrocławia został skierowany por. Marian Długołęcki. Wyjeżdżając na placówkę, dostał zapewnienie, że z chwilą kiedy wykona zadanie, powróci do pułku. Zapewnienie to przyjął bez zastrzeżeń

¹⁵ Urodził się w Krakowie (1899–1966). W Oddz. II SG kierował z wieloma sukcesami Ref. „Z” od 1932 r. do 02.1939 r. Odwołany ze stanowiska po inspekcji gen. T. Kutrzeby w Oddz. II SG w związku z aferą mjr. J. Sosnowskiego. Od 1.09.1939 r. w MSZ. Następnie dłuższy czas przebywał bez przydziału. Ponownie w służbie od 14.10.1941 r. (Eksp. ppłk. L. Sadowskiego). Od 30.01.1943 r. wykładał w brytyjskiej szkole wywiadu, a potem pracował w biurze studiów. Kierował Sek. Pol. w COBG, potem był szefem 3 i 4 Grupy w MIRS. Od 1.08.1944 r. był ofic. łącz. do Oddz. NW w Algierze i Paryżu. Zdemobilizowany z PSZ 26.11.1946 r. Od 1947 r. w USA.

¹⁶ Według R. Gellesa: por. M. Długołęcki „do Wrocławia przyjechał rano 10 lipca i udał się do Konsulatu Generalnego RP, aby rozpocząć prace formalnie jako pracownik kontraktowy MSZ”, R. Gelles, *Ostatni...*, s. XIV.

¹⁷ Por. Aneks 1. Placówki wywiadowcze Oddziału II SG WP działające przeciwko Niemcom w latach 1933–1939. A. Woźny, op. cit., s. 317–321.

¹⁸ Kryptonim placówki wywiadowczej w Oppeln/Opole został po raz pierwszy wprowadzony do obiegu naukowego, por.: ibidem, s. 319.

¹⁹ Urodzony w Wilnie w 1914 r.; w WP od 1932 r. Po wojnie osiedlił się w Londynie. Był bratem wileńskiego, a później krakowskiego poety i teatrologa J. Maślińskiego.

i dopiero będąc we Wrocławiu, zaczął zastanawiać się nad okolicznościami, w jakich powrót mógłby nastąpić.

24 sierpnia 1939 r.²¹ porucznik w asyście policji niemieckiej odbył ostatnią samochodową turę kurierską do Rawicza, oddalonego o kilkadziesiąt kilometrów od Wrocławia. W nadgranicznym mieście przekazał pocztę do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a w niej także dla Oddziału II SG²² i odebrał odwrotną do konsulatu. Tego dnia centrala nadała komunikat, który przytoczyłem na wstępie. Wkrótce nastąpiło całkowite przerwanie łączności z krajem i ze sztabem, co było ostatecznym, aczkolwiek przewidywanym zdarzeniem. Wojna mogła wybuchnąć lada moment. (Należy przypomnieć w tym miejscu, że pierwotnym terminem „Fall Weiss”²³ miał być 26 sierpnia).

Z powojennej jego relacji wiadomo, że od 25 sierpnia²⁴ atmosfera w mieście była napięta do ostatnich granic i nikt nie wątpił, że będzie wojna. Tego dnia w godzinach południowych nastąpiła całkowita blokada konsulatu RP. Przed budynkiem w dzień i w nocy stał samochód gestapo i dwóch mundurowych policjantów. Poruszający się po mieście polski oficer z dyplomatycznym paszportem był ustawicznie inwigilowany przez agentów tajnej policji. Blokada oficjalnej placówki dyplomatycznej była sygnałem, że rozpoczęła się ostatnia faza przygotowań wojskowych do wojny – równoznaczna z przemieszczeniem jednostek czynnych na pozycje wyjściowe. Marian Długolecki musiał więc dostosować swoją działalność do nowych warunków. Jak długo był na wolności, służba bezpieczeństwa nie mogła ukryć tego, co działo się w bezpośrednim otoczeniu. Blokada

²⁰ Gelles podaje, że J. Maśliński nosił ps. „Meizner”, R. Gelles, *Ostatni...*, s.XIV; imienia i pseudonimu nie podaje w swojej pracy L. Gondek, *Wywiad polski w III Rzeszy 1933-1939*, Warszawa 1982, s. 97. Nie podaje go także w relacji przedostatni kier. Ref. „Z” mjr. T. Szumowski. Wspomniany zapis przytaczam za pracownikiem konsulatu w Opolu, który pisze: „Pozostali jeszcze na miejscu: wicekonsul Grześkowiak, koledzy Meissner, Łoza...”. W Poliwoła, *Wspomnienia*, Opole 1974, s. 221; por. także: Aneks 1. Placówki wywiadowcze..., A. Woźny, op. cit., s. 319.

²¹ Autorzy najnowszej publikacji o Wrocławiu przytoczyli kilka faktów, powołując się zresztą na relację M. Długoleckiego, które zniekształcają przede wszystkim powojenny przekaz autora oraz ustalenia historyków w kwestii funkcjonowania placówki „Adrian” we Wrocławiu. Stwierdzili oni bezkrytycznie, że M. Długolecki „w połowie sierpnia niespodziewanie został zupełnie sam w pustym budynku. Jego kolegę aresztowano, a konsul wyjechał w pośpiechu do Polski. Ponieważ Konsulat Generalny został otoczony przez policyjny kordon, pracownicy przestali przychodzić do pracy”. N. Davies i R. Moorhous, *Mikrokosmos. Portret miasta środkowoeuropejskiego Vratislavia, Breslau, Wrocław, Kraków 2002*, s. 412–413. Autorzy obszernego tomu, którzy korzystali z naukowego wsparcia historyków wrocławskich przedstawili w fatalnym świetle konsula RP we Wrocławiu. Przeczyli ponadto książkę R. Gellesa, *Dom pod Białym Orlem...*, w której na s. 124–129 przedstawiono poczynania konsula w dniu 1 września 1939 r. i następnym. Rzeczywista sytuacja była inna; poza konsulem i por. M. Długoleckim w placówce pozostali pracownicy Feliks Stachelski i Wilhelm Sarapata oraz kierowca Józef Smolik. Major B. Grajek wraz z żoną wyjechał z Wrocławia w ostatnich dniach sierpnia (kwestia ta jest nadal ustalana) na wyraźny rozkaz kierownika Ref. „Z” Oddz. II SG ze względu na komplikacje rodzinne. Należy pamiętać, że towarzysząca oficerowi we Wrocławiu żona Maria, urodzona w Poznańskim pochodziła z niemieckiej rodziny Krüger (spolszczone później na Krygier). Zachodziła obawa, że w momencie internowania gestapo nie uszanuje kodeksu dyplomatycznego i może aresztować jego żonę.

²² W wydanym następnego dnia przez SRSyt. Sprawozdaniu informacyjnym nr 166 znajdują się informacje pochodzące z plac. „Adrian”. Mianowicie: „Źródło pewne donosi, że w Oleśnicy w dniu 23 sierpnia znajdowały się oddziały łączności z Berlina, w sile jednego pułku. W rejonie Sobótki (na południowy zachód od Wrocławia) w dniu 23 sierpnia stwierdzono zakwaterowany nie rozpoznany oddział samochodów pancernych, a dalej ku Świdnicy piechotę”. M. Cieplewicz, M. Zgórniak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP(dokumenty)*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 134.

eksterytorialnego budynku uniemożliwiła mu niestety wyjazdy w teren, m.in. do Opola. W związku z tym częściej poruszał się w granicach dolnośląskiej metropolii. Jeszcze nie tak dawno – wspominał – Wrocław gościł sporo turystów, lecz od 25 sierpnia atrakcyjne punkty i restauracje, nawet te zlokalizowane przy obecnej ul. Świdnickiej świeciły pustką... Sezon turystyczny skończył się przedwcześnie, chociaż pogoda tego lata była wspaniała²⁵. Zjawiskiem rzucającym się w oczy były czynione pośpieszne przez mieszkańców zakupy we wszystkich sklepach i magazynach. Przodowały w nich starsze gospodynie, które pamiętały wcześniejszy konflikt światowy. Polski obserwator wojskowy wyszukiwał te sytuacje, i dokonując zakupów z prywatnych funduszy, uzyskiwał wiele cennych informacji. Wojny jeszcze nie było i nikt nie myślał o zachowaniu tajemnicy wojskowej. Rozmawiano więc m.in. o ostatnich zarządzeniach i pożegnaniach żołnierzy. Ton tych rozmów – w jego ocenie – był niezwykle sugestywny, a starsi mieszkańcy nie kryli obaw i niepokoju. Znaczącym zjawiskiem był brak żołnierzy na ulicach i w miejscach, gdzie zwykle bywało ich bardzo wielu. „Zakupy” były realnym uzasadnieniem dla „opiekunów” z tajnych służb niemieckich. Nie utrudniał im pracy nagłą zmianą kierunku marszu, czy próbą ucieczki. Wręcz ułatwiał im wykonywanie obowiązków służbowych. M. Długołęcki tak zapamiętał ten czas – „to była gra, bardzo delikatna gra – bo w te upalne dni oni także chcieli odpocząć i napić się zimnego piwa w przyulicznej kawiarence”²⁶. Nie nadużywał ich cierpliwości. Zdawał sobie dobrze sprawę, że z tej blokady może wymknąć się tylko raz...

W sobotę 26 sierpnia²⁷, późnym wieczorem dysponował dostateczną partią materiału na temat zmian dyslokacyjnych jednostek (ale nie wiedział, że atak Wehrmachtu został

²³ B. Czarniecki, *Fall Weiss*, Warszawa 1961; najnowsze ustalenia dot. niemieckich przygotowań do wojny w 1939 r. w ocenach polskich naczelnych władz wojskowych w: A. Woźny, op. cit.

²⁴ Tego dnia wzdłuż granic II RP miało dojść do szeregu prowokacji zbrojnych, które miały poprzedzić atak Wehrmachtu. Ze względu na komplikacje polityczne (Wielka Brytania podpisała o godz. 17.40 formalny układ sojuszniczy z Polską, Włochy ogłosiły, że nie są gotowe do wojny), Hitler wstrzymał machinę wojenną. Jednakże do jednej z grup Abwehry rozkaz nie dotarł, gdyż dywersanci leut. dr. A. Herznera byli już na terytorium Polski w marszu ku m. Mosty i Jabłonków z zadaniem opanowania tunelu kolejowego na Przełęczy Jabłonkowskiej. Po wyparciu napastników przez pododdziały z 4 psg, 26.08.1939 r. oficerowie niemieccy ze sztabu 7 DP (monachijskiej) przeprosili za incydent. Dowódca 21 DGór. gen. J. Kustroń w sprawozdaniu do dowództwa armii określił to wydarzenie jako „przeproszenie z ubolewaniem za cały ten incydent spowodowany przez niepoczytalnego osobnika”. Fałsz historyczny na ten temat znajdujemy w serii Sensacje XX wieku (Oficyna B. Wołoszańskiego) – L. Kessler, *Komando*, Warszawa 2001 i w Wydawnictwie Amber – W. Breuer, *Niewyjaśnione tajemnice II wojny światowej*, Warszawa 1999.

²⁵ M. Długołęcki, *Ostatni raport*, Londyn 1988, s. 103.

²⁶ Ibidem.

²⁷ 26.8.1939 r. SRSyt. w Sprawozdaniu informacyjnym nr 168 umieścił następującą informację w cz. II, p. 4 Przedpole Poznańskiego i Śląska: „Autostradę Liegnitz–Breslau–Brieg zamknięto z dniem 24 VIII dla ruchu prywatnego. Od 25 VIII Dyrekcja Kolei w Breslau nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowe dostarczanie bagażu i za prawidłowy ruch pociągów. W rejonie Zobten (pd.-zach. Breslau) – widziano 25 VIII większe oddziały wojska”. A. Woźny, *Sprawozdanie Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego o sytuacji wojskowo-politycznej Niemiec w 1939 roku*, „Przegląd Zachodniopomorski” 2001, nr 1, s. 170–171 (1939 sierpień 27, Warszawa XI – Sprawozdanie informacyjne nr 168 Oddziału II Sztabu Głównego o sytuacji wojskowo-politycznej Niemiec); informacja ta może pochodzić od por. M. Długołęckiego, aczkolwiek z cytowanego dokumentu i innych meldunków wywiadowczych wynika, że w mieście operowali także informatorzy i agenci katowickiej ekspozytury. Również nowo powstała Ekspozytura nr VI Oddz. II SG musiała dysponować wydzieloną siecią agenturalną na obszarze Dolnego Śląska.

przesunięty o kilka dni). Następnego dnia, aby zrobić dobre wrażenie na „opiekunach”, nie prowadził żadnego rozpoznania. Obie strony odpoczywały, przy czym zauważył, że agentom gestapo i kontrwywiadu ten stan bardzo odpowiadał. Podjął wówczas decyzję wyjazdu do Berlina do attachatu wojskowego mieszczącego się w Ambasadzie RP, którym kierował w latach 1932–1939 Poznańczyk ppłk dypl. Antoni Szymański²⁸ – celem złożenia osobistej relacji. Udając się wieczorem ul. Świdnicką do konsulatu, minął siedzącego agenta gestapo, któremu życzył dobrej nocy. Ten w odpowiedzi uśmiechnął się... „Nasze stosunki były obecnie dość przyjazne. Zdziwiło mnie tylko, że tym razem nie poszedł za mną. Miał widocznie zaufanie”²⁹. Zauważył jednak, że przed konsulem dyżurował ciągle samochód policyjny wraz z załogą. Przygotowania do podróży zajęły mu resztę nocnych godzin. Do opracowanego raportu zamierzał dołączyć ważne elementy wojskowe zauważone na trasie do granicy państwa.

W poniedziałek po północy wymknął się z konsulatu tylnymi drzwiami i kilka godzin spędził w jakimś przygodnym ogrodzie. Po dotarciu na dworzec skonstatował, że trwa tam nieustanny ruch ludności cywilnej i rezerwistów. Wykupienie biletu nie gwarantowało, że dotrze bezpiecznie do Berlina. Zdawał sobie sprawę, że wejścia i perony były pod obserwacją policji mundurowej i tajnej. W tej sytuacji zaoferował pomoc rodzinie z dziećmi i bagażami. W międzyczasie głowa rodziny kupiła bilety kolejowe. Po grzecznościowych podziękowaniach i rozstaniu z nimi wskoczył do ostatniego wagonu pociągu relacji Wrocław–Berlin. Trasa liczyła 350 km i miała trwać dziesięć godzin, a więc było dużo czasu do obserwacji. Pod koniec podróży dysponował dokładnym obrazem tego, co działo się wzdłuż trasy przejazdu. Relacjonuje: „Odniosłem wrażenie, że były to już ostatnie transporty i śpieszyły, aby zdążyć na czas. Wszystko to co miało być na froncie, już tam czekało. Do pewnego stopnia zaskoczony byłem [liczbą – przyp. A. W.] rezerwistów... To nie była już cicha mobilizacja jak dotychczas. To co zobaczyłem podczas środkowej części jazdy, wywarło na mnie po prostu przygnębiające wrażenie. Na każdej stacji, na bocznicach, stały pociągi załadowane czołgami, działami, ciągnikami itp. Nie były to jednak transporty bojowe. To był nowy sprzęt, na którym nie było jeszcze śladu ręki żołnierskiej. Ta ogromna masa sprzętu pojedzie do składnic zaopatrzenia i nie weźmie od razu udziału w walce”³⁰.

Po dotarciu do Berlina z Dworca Śląskiego udał się natychmiast do Ambasady RP przy Kurfürstendamm, gdzie w pomieszczeniach attachatu zastał chor. Jana Pieprzyka (także Poznańczyka; adiutanta, sekretarza i kierowcę attaché), który zameldował go natychmiast szefowi oficjalnej placówki wojskowej. Po godzinnym, dodatkowym pisemnym meldunku ppłk Szymański zadał pytanie: Jak Pan widzi obecną sytuację? W odpowiedzi usłyszał ocenę nie dającą żadnych złudzeń: „**Ta maszyna już się nie zatrzyma**”³¹.

Tymczasem po polskiej stronie nadal nie było wiadomo, co z mobilizacją, która na prośbę sojuszników została wstrzymana na jeden dzień³². Porucznik zadawał sobie ustawiczne pytanie – dlaczego...? Do Berlina jechał z odrobiną nadziei, a wracał do Wrocławia całkowicie przygnębiony. „Pociąg wypchany rezerwistami. Przed oknami wagonów i na peronie stały grupki żegnających ich osób, matki, dzieci. Niektóre z tych dzieci bawiły się

²⁸ Szerzej na jego temat w: A. Woźny, op. cit., s. 22 (krótki biogram).

²⁹ M. Długolecki, op. cit., s. 104.

³⁰ Ibidem, s. 109–110.

w «chowanego». Widziałem też łzy, ale tym razem one mnie nie wzruszały. [...] Pociąg ruszył powoli, jakby się przedzierał przez tę masę. Po jakimś czasie ucichł gwar pożegnań i znaleźliśmy się poza stacją³³. Los sprawił, że spotkał tego samego mężczyznę, któremu pomagał ewakuować rodzinę na wieś. Rezerwista niemiecki przeglądał fotografie rodzinne. „Co za zbieg okoliczności, że w tym tłumie spotkaliśmy się jeszcze raz. Żał mi go było i jednocześnie zazdrościłem mu, że ma choć fotografie. Ja nie miałem nic. On i ja byliśmy teraz wrogami, których w tej chwili jednak łączyła wspólna myśl – troska o najbliższych i niepewność co nam przyniesie przyszłość³⁴”.

W konsulacie RP pojawił się niepostrzeżenie 29 sierpnia we wtorek. Kiedy policjanci zauważyli go ponownie, widać było ich wielkie zdziwienie. Wychodzącego z budynku próbowali najechać samochodem. Potężny sus na chodnik uratował go od kalectwa, a może nawet od utraty życia. Według jego relacji: „To nie był przypadek, to było zrobione z rozmysłem³⁵. Idącemu w kierunku przystanku tramwajowego przy dzisiejszej ul. Powstańców Śląskich policjanci wygrażali z samochodu pięściami. Zgubił ich jednak w rejonie ul. Świdnickiej i na terenie Domu Towarowego AWAG (obecnie również obiekt handlowy).

30 sierpnia policyjna blokada konsulatu została zniesiona. Nie była już potrzebna, trwała pięć dni, tyle ile potrzeba było dowództwu niemieckiemu na ponowne przemieszczenie wojsk na pozycje wyjściowe. Według jego oceny: „Ta akcja wymagała bardzo sprawnej organizacji i ogromnego wysiłku niemieckiego kolejnictwa³⁶”.

Czwartek 31 sierpnia spędził por. M. Długolecki na mieście, obserwując nadal ożywiony ruch w sklepach, restauracjach i na dworcach, gdzie rezerwiści Wehrmachtu zmieniali pociągi jadące na wschód. Patrolując miasto dotarł do stacji benzynowej przy autostradzie i drodze szybkiego ruchu, m.in. w kierunku Opola. Tam natknął się na wóz policyjny. Myślał, że tutaj nastąpi internowanie i koniec misji..., a oni zaproponowali podwiezienie do miasta: – „*Nein, danke. Danke schön*” – odpowiedziałem, odetchnąwszy z ulgą. Pojechali, a ja spokojnie zapaliłem papierosa³⁷”.

W piątek 1 września 1939 r. po radiowym komunikacie o rozpoczęciu wojny, gdy Charlottenstrasse jeszcze spała, około 6 rano usłyszał odgłos dobijania się do drzwi wejścio-

³¹ Ibidem, s. 110; 29.08.1939 r. Samodzielny Referat Sytuacyjny „Niemcy” w Sprawozdaniu Informacyjnym nr 170 umieścił następującą informację: „we Wrocławiu: — ogłoszono stan wyjątkowy na terenie całego Śląska, który został uznany za obszar operacyjny; — dnia 26 sierpnia stwierdzono pobór rezerwistów w wieku ponad 30 lat, którzy zgłaszali się na placach zbiórki podanych w kartach mobilizacyjnych; — pobór koni i wozów; — ograniczenia od 27 sierpnia ruchu kolejowego; — zamknięcie do użytku publicznego ruchu pocztowego i telefonicznego. M. Cieplewicz, M. Zgórnjak, op. cit., s. 149; 30.08.1939 r. SRSyt. w Sprawozdaniu Informacyjnym nr 171 umieścił następującą informację: „W dniu 28 sierpnia we Wrocławiu odbywał się pobór koni i samochodów, odniesiono wrażenie, że pobór ten był dla nowo wystawianych jednostek”, ibidem, s. 164.

³² Ambasadorowie brytyjski (H. Kennard) i francuski (L. Noël) ustawicznie interweniowali w polskim MSZ i kierownictwie wojska, aby Polska nie dała się sprowokować i w efekcie wymusili przesunięcie terminu ogłoszenia mobilizacji o jeden dzień, z 29 na 30 sierpnia. Decyzja ta była fatalna dla transportów wojskowych, które przemieszczały się pod bombami Luftwaffe.

³³ M. Długolecki, op. cit., s. 111.

³⁴ Ibidem, s. 112.

³⁵ Ibidem, s. 113.

³⁶ Ibidem, s. 115.

³⁷ Ibidem, s. 118.

wych konsulatu. Rozpalone natychmiast w kuchni ognisko pochłonęło dokumenty placówki, ostatnie telegramy i księgę szyfrów. Tymczasem był to zdesperowany niemiecki kierownik kursu samochodowego, który przybył po kilka marek za ostatnią lekcję jazdy. M. Długolecki wspomina ten moment tak: „Porwał je i jeszcze do dzisiaj słyszę stuk jego butów, jak biegł na złamanie karku po drewnianych schodach”³⁸. Dwie godziny później pojawił się współpracownik ps. „Grubas” („który obiecał, że przyjdzie i dotrzymał słowa”) z torbą żywności. „Podanie ręki w tym wypadku nie wystarczyło. Podziękowałem mu za pracę w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej oraz w imieniu Wojska Polskiego, które teraz reprezentowałem. Ścisaliśmy się długo i serdecznie. Otarliśmy łzy. [...] Nie chciał przyjąć pieniędzy. [...] Poszedł, a ja patrzyłem przez okno jak zniknął za rogiem ulicy. Nie wiedziałem, gdzie był jego sklep. Nie znałem ani jego imienia, ani nazwiska... Dopiero po 44 latach, w 1983 r. dowiedziałem się przypadkowo, że Ślązakiem tym był Wiktor Urbanowicz”³⁹.

Natomiast o godz. 10.00 przybył do placówki dyplomatycznej przedstawiciel Królestwa Szwecji dr Bernard Grund, aby przejąć polskie aktywa. Za godzinę nadjechał konsul Leon Koppens⁴⁰ w towarzystwie dwóch policjantów. Rozmowa była krótka. Dowodzący oficer policji oświadczył, że wyjazd personelu placówki nastąpi o godz. 13.00. Porucznikowi Długoleckiemu nakazano nie opuszczać eksterytorialnego budynku. Równocześnie wręczono mu kartki żywnościowe. O oznaczonej godzinie wsiadł wraz z innymi pracownikami dyplomatycznymi do samochodów konsulatu i w asyście policji kolumna wyruszyła do Drezna⁴¹. Wyjazd polskiej kolumny dyplomatycznej z Wrocławia nie wzbudził żadnego zainteresowania mieszkańców miasta. Ulica była pusta...

W Dreźnie por. M. Długolecki wraz z innymi pracownikami konsularnymi został zakwaterowany w luksusowym pokoju jakiegoś dużego hotelu. W niedzielę w trakcie posiłku w restauracji hotelowej radio niemieckie na moment przerwało nadawanie programu muzycznego i podało ważny komunikat: „Pierwsze sukcesy na froncie: [...] Generał Gąsiorowski wraz ze sztabem zostali wzięci do niewoli”⁴². Siódma Dywizja Piechoty

³⁸ Ibidem, s. 120.

³⁹ Ibidem, s. 120-121.

⁴⁰ R. Gelles podaje, że konsul został internowany na terenie eksterytorialnej placówki. R. Gelles, *Dom pod Białym Orłem...*

⁴¹ Nie wszystkim polskim rezydentom i agentom działającym w Rzeszy niemieckiej dopisało szczęście. Z Prus Wschodnich nie powróciło czterech oficerów posiadających paszporty dyplomatyczne. Wśród nich był B. Jałowiecki (Olsztyn), który zginął w obozie koncentracyjnym Działdów w lutym 1941 r. Z terenu Niemiec wyjechała większa część rezydentów. Pozostali rozpoczęli działalność konspiracyjną. W momencie rozpoczęcia wojny wykonano wyrok śmierci na aresztowanym w lipcu 1937 r. w Lipsku por. rez. dr. Mieczysławie Raju i innych agentach wywiadu wojskowego. Śmierć tego ostatniego oficera obciąża bezpośrednio kierownictwo Oddziału II SG i konsul RP w Berlinie, które niewiele uczyniły, aby wydestakować więźnia przewidzianego do wymiany oficera.

⁴² „Po nieudanym wyjściu z okrążenia grupy sztabowej idącej w kolumnie ppłk. dr. Wilimowskiego, grupa oficerów i żołnierzy zebrana wokół gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego (10 piechurów, 30 oficerów, 30 kanonierów) za wszelką cenę chciała wyprowadzić dowódcę dywizji oraz jej sztab z okrążenia”. Według relacji płk. dypl. K. Janickiego wzięcie do niewoli dowódcy 7 DP miało przebieg następujący: „Członkowie kolumny jest za słaby, aby przebić się walką. [...] Ostatnia decyzja dowódcy dywizji brzmiała: *Przebijać się pojedynczo na wschód*. Utworzyły się małe grupki. Grupa generała odpoczywała (generał był bardzo osłabiony po ciężkiej chorobie) uskokczywszy nieco na zachód i zaszywszy się w las, lecz po południu, zaskoczona we śnie przez patrole niemieckie musiała się poddać [...]. J. Przemsza-Zieliński, op. cit., s. 254.

została rozbita. Na sali wiwaty, okrzyki, a w nas uderzył GROM! To była przecież moja częstochowska dywizja. Tam był mój 27 Pułk Piechoty. Tam byli moi koledzy, moja kompania [...]”⁴³”.

Spacerując po korytarzu hotelowym, spotkał starszego funkcyjnego hotelowego, który zalił się Polakowi: „Dziś moi synowie są w wojsku. Moja żona płacze, bo może już ich nie zobaczymy...”. W innym momencie, uczynny Niemiec zaproponował Długołęckiemu poczynienie drobnych zakupów na mieście. „Dziękując [...] poprosiłem, aby mi kupił mały budzik turystyczny i zapalniczkę do papierosów. Oba te przedmioty mam także do dnia dzisiejszego”⁴⁴. Po upływie tygodnia (14.09.) od dotarcia z Hamburga (hotel „Atlantic”) do nadmorskiego pensjonatu St. Peter bei Hafen energiczny porucznik Wehrmachtu zakomunikował zebranym Polakom: „Ponieważ wszyscy urzędnicy niemieckich konsulatów opuścili Polskę, Führer wspaniałomyślnie pozwała wam również wyjechać z Rzeszy”⁴⁵.

Dwa dni później, to jest 3 września, z Berlina z dworca kolejowego Charlottenburg wyjeżdżał dyplomatycznym pociągiem ewakuacyjnym wraz ze swoimi podwładnymi⁴⁶ w składzie ambasady RP płk A. Szymański. Według jego powojennej relacji: „Nad pociągiem naszym straż przejęli znowu SS-mani, po jednym na każde wejście do wagonów typu międzynarodowego. W drodze ku północy przybyliśmy na główny dworzec hamburski. Peron był pełen cywilnej ludności, z zaciekawieniem i niepokojem przyglądającej się naszemu wyjazdowi. Stojąc przy otwartym oknie patrzyłem z uwagą na te tłumy, z których zachowania się i wyrazu oczu czytałem trwogę przed wojną. Nie tylko nie padł ani jeden okrzyk przeciwko Polsce, ale podróżni najbliżej mnie stojący wymieniali ze mną przychylne spojrzenia, a wielu z nich, przerzucając wzrok na posterunki czarnej gwardii hitlerowskiej, w rozkroku pilnujących naszych wagonów, nie kryło wyraźnej niechęci. Pociąg ruszył z wolna. Miałem wrażenie, że gdyby ktoś z tłumu podniósł kapelusz czy rękę, tłum prawdopodobnie pochwyciłby taki odruch żegnania nas”⁴⁷.

Tymczasem w kraju po zaciętych walkach w bitwie granicznej niemieckie siły zbrojne rozerwały linearny front. Armia polska, cofając się, prowadziła boje ze zmiennym szczęściem w niezwykle trudnych walkach odwrotowych.

Wrocławski epizod wywiadowczy z gorącego lata 1939 r. znalazł ciąg dalszy podczas wojennego niespodziewanego spotkania w Szkocji w 1942 r. M. Długołęcki wykonując w różnych porach dnia i nocy swoje wywiadowcze⁴⁸ obowiązki we Wrocławiu, spotykał

⁴³ M. Długołęcki, op. cit., s. 124.

⁴⁴ Cytaty: ibidem, s. 124–125.

⁴⁵ Wyjazd pociągiem nastąpił po południu 15.09.1939 r.

⁴⁶ Ze względu na zaginięcie nad granicą rumuńską dwóch pracowników ambasady niemieckiej (z-ca attaché wojskowego i II sekretarza ambasady) w Berlinie jako zakładnicy pozostali: z-ca attaché kpt. L. Biały i attaché ambasady Z. Szubert.

⁴⁷ A. Szymański, *Zły sąsiad*, Londyn 1969, s. 184.

⁴⁸ Oficer Ref. „Z” we wspomnieniach nie szczędzi słów krytyki kierownictwu wywiadu i wojska, zarzucając im zmarnowanie ogromnego wysiłku całego wywiadu strategicznego pracującego przeciwko Rzeszy niemieckiej. Wywiad wojskowy wykonał postawione przed nim zadanie rozpoznania niemieckich sił zbrojnych. Świadczyły o tym zestawione O. de B. Wehrmachtu i Luftwaffe z 1 marca 1939 r. Ważną sprawą była kwestia zaufania czynników politycznych do doniesień wywiadu. A. Woźny, *Niemieckie...; jednakże* decydującym zagadnieniem był poziom gospodarczego i ekonomicznego przygotowania do wojny III Rzeszy.

czasami samochody dyplomatyczne innych państw – francuskie, holenderskie, szwedzkie itd. Jak wspomina: „Wszyscy byli zajęci podobnymi sprawami jak my. Nie złapałem jednak nikogo „na gorącym uczynku” w terenie. W 1942 r. por. M. Długolecki został ze Szkocji wezwany do Londynu do Biura dla Spraw Rodzin Wojskowych. Na dworcu kolejowym w Edynburgu wszedł do przedziału w przypadkowo wybranym wagonie, gdzie zastał oficera szkockiego w stopniu kapitana. Z towarzyskiej rozmowy wywnioskował wkrótce, że musiał być on w Niemczech, gdyż dobrze orientował się w tamtejszych realiach. – „Ja też byłem w Niemczech tuż przed wojną» – powiedział. Kiedy usłyszał – «in Breslau» – o mało nie podskoczył. Szybko wyjął z kieszeni swoją służbową legitymację i poprosił o moją.” Sprawdziliśmy. Teraz możemy rozmawiać spokojnie i otwarcie, ja też byłem we Wrocławiu w Konsulacie Brytyjskim w tym samym czasie – powiedział.

Być może przeznaczenie sprawiło, że doszło do tego spotkania. Po latach wspominał: „Robiliśmy to samo w tym samym mieście. Opowiadanie wrażeń i spostrzeżeń zajęło całą naszą podróż do Londynu. Żegnaliśmy się teraz jak dobrzy znajomi. Co za zbieg okoliczności!”⁴⁹.

⁴⁹ M. Długolecki, op. cit., s. 131–132.